

List od Prałata (Wrzesień 2008)

"Jak przyjmujemy przeciwności: choroby, niepowodzenia zawodowe, niesprawiedliwe obrazy, trudności w życiu społecznym czy rodzinnym?", pyta Prałat we wrześniowym liście. Odpowiedzi radzi nam szukać w krzyżu Chrystusa.

07-09-2008

Najdrożsi: niech Jezus błogosławi moje córki i moich synów!

Zanim przejdę do właściwego tematu tego listu, dwa słowa, by podziękować Panu Bogu za możliwość fizycznego przeżycia „omnes cum Petro”: dzięki temu, mieszkając razem z Papieżem w domu Kenthurst, mogliśmy się przyczynić do pracy następcy Piotrowego, a także do jego odpoczynku. Wciąż wspierajmy Ojca Świętego, modląc się też za jego współpracowników.

Benedykt XVI często wspominał o św. Pawle, a my pragniemy w pełni iść jego śladem. Zastanówmy się teraz nad tym, że już od momentu swojego nawrócenia w drodze do Damaszku Szaweł miał jasną świadomość, że jego powołanie i jego misja były ściśle związane z misterium Krzyża. Ananiaszowi, który nie chciał wyjść naprzeciw Pawła i go ochrzcić, sam Jezus wyjaśnił: *wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zanieś imię moje do pogan i królów, i do*

synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia [1].

Egzystencja św. Pawła była stałym realizowaniem tych słów Pana. Odpowiadał na łaskę bez stawiania warunków; dbał jedynie o to, by poznawać Jezusa Chrystusa i ukazywać go innym, stawiając przed oczami nowych chrześcijan postać Syna Bożego, który stał się człowiekiem, zmarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. W liście do Galatów, mówiąc o tym życiu w Chrystusie, do którego aspirował od chwili swojego nawrócenia, stwierdza: *Christo confixus sum cruci [2]*: razem z Chrystusem zostałem przybity do Krzyża. I właśnie w konsekwencji tego bliskiego zjednoczenia doszedł do mistycznego utożsamienia się z Nim, w codziennym, całkowitym oddaniu: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus [3].*

To zjednoczenie z Chrystusem na Krzyżu nie ograniczało się w życiu Apostoła do czegoś czysto „wyobrażonego”, teoretycznego. W jednym z tekstów autobiograficznych pojawiających się w jego listach przedstawia, co konkretnie oznaczała dla niego konieczność umierania z Chrystusem: *Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębini morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych*

postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął? [4].

Tych zdań z drugiego listu do Koryntian nie można czytać bez emocji i wdzięczności. Ponieważ św. Paweł pisze z radością o swoich cierpieniach za Pana, o trwaniu przybitym z Nim do Krzyża: *Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny [5].*

Komentując te słowa Apostoła Benedykt XVI stwierdza, że **św. Paweł nie żyje już dla siebie, dla**

swojej własnej sprawiedliwości.
Żyje z Chrystusa i z Chrystusem:
dając siebie samego; nie szukając
już siebie i nie budując siebie. Oto
jest nowa sprawiedliwość, nowy
kierunek, jaki daje nam Pan, jaki
daje nam wiara. Wobec Krzyża
Chrystusa, najwyższego wyrazu
Jego oddania, już nikt nie może
chełpić się z siebie [6].

W czasach świętego Pawła – a także
dzisiaj – wiele osób poszukiwało
wiedzy tajemnej, sensacyjnych nauk,
w nadziei znalezienia tam
zbawienia: ale Apostoł przestrzega,
że zamysły Boże nie idą tą drogą.
Głosi on *verbum crucis* [7], naukę
Krzyża. I aby nie było wątpliwości,
mówi nam wszystkim: *Żydzi żądają
znaków, a Grecy szukają mądrości,
my głosimy Chrystusa
ukrzyżowanego, który jest
zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem
dla pogan, dla tych zaś, którzy są
powołani, tak spośród Żydów, jak i*

spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi [8].

Treść tych słów i wezwanie, jakie zawierają, są zawsze aktualne; dobrze będzie dla nas je rozważać szczególnie w tych dniach, podczas przygotowywania się do uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września. Od bardzo dawna to święto zakorzenione jest w Kościele, również w tej części Kościoła, jaką jest Opus Dei. Fakt, że tym razem przeżywać je będziemy w roku poświęconym św. Pawłowi, który tyle pisał o misterium Krzyża, zachęca nas do lepszego przygotowania się do niego i do przeżycia go z większą radością. Jak poszukujemy wyrzeczeń każdego dnia? Z jaką pobożnością patrzymy na drewniany krzyż, który tak wielkie znaczenie w sobie kryje? Czy kochamy ofiarę?

W życiu św. Josemaríi pragnienie utożsamiania się z Chrystusem na Krzyżu było obecne od 2 października 1928 roku. Ale już wcześniej, kiedy św. Josemaría był jeszcze bardzo młody, Pan stopniowo przygotowywał go poprzez małe i wielkie przeciwności w latach jego dzieciństwa i dorastania. Potem, gdy zostało założone Opus Dei, Pan wyraźnie objawił mu, że korzenie Dzieła powinny być utkwione w Krzyżu Świętym. Przekazywał mu to przy wielu okazjach i na rozmaite sposoby; i chociaż nasz Ojciec czasami nie rozumiał przyczyny tych cierpień, zawsze szedł do przodu, przekonany, że były one jakby „pieszczotami” Boga. W roku 1948, mówiąc w trzeciej osobie, odniósł się w jednej z medytacji do niektórych wydarzeń z tamtego okresu. Te autobiograficzne wspomnienia dają wiele światła, by zrozumieć jego reakcję wobec powtarzających się spotkań z Krzyżem Jezusa.

Pan pozwalał, by na jego osobę spadały niezliczone trudności, a przez to wykuwał jego duszę.

Pamiętam jedno stworzenie ludzkie, które chodziło po biednych dzielnicach Madrytu, samotne ze swoim bólem. Pragnęło wypełnić wolę Bożą, ale nie miało środków, żeby zrealizować zadanie, jakie zostało mu powierzone. Nie miało innego wyjścia, nie znało innego sposobu, tylko Krzyż; i piło kielich cierpienia aż do najdrobniejszych resztek. I zdecydowawszy się objąć ból, mogło smakować, jakby upojone słodko-gorzkim odurzeniem cierpienia, radości owych słów Psalmisty: et calix tuus inebrians quam præclarus est! (por. Ps 22, 5, Wlg); Twój kielich, który mnie nasycza, jakże szczęśliwym mnie czyni [9].

Możemy osobiście zadać sobie inne pytania, które pomogą nam ocenić,

jaka jest konkretnie, w czynach,
nasza miłość do Krzyża. Jak
przyjmujemy przeciwności: choroby,
niepowodzenia zawodowe,
niesprawiedliwe obrazy, trudności w
życiu społecznym czy rodzinnym?
Jak reagujemy na to wszystko, co
nieprzyjemne, a co pojawia się w
naszym życiu, choć tego nie
szukamy? Czy staramy się patrzeć na
to z perspektywy nadprzyrodzonej?
Jeśli być może w pierwszym
momencie nie zrozumieliśmy lub
zbuntowaliśmy się, czy szybko
potrafimy na taką perspektywę się
przestawić, widząc we wszystkim
wolę Boga, który dopuszcza to dla
naszego dobra? Jakże to dobry
moment, by powtarzać, głęboko
rozważając, to zdanie z *Drogi*:
***Chcesz tego, Panie?... Ja również
tego chcę!*** [10]

Nie chodzi o to, by być
niewrażliwymi na ból, fizyczny czy
duchowy, lecz o to, by wznosić

spojrzenie ponad to, co przemijające, z pomocą Bożą, której nigdy nam nie zabraknie. Niedobrze jest starać się uciekać za wszelką cenę przed przeciwnościami; tym bardziej, gdy ich przyczyną jest wierność prawdzie.

Mówił o tym Benedykt XVI na inauguracji Roku Pawłowego, w odniesieniu do misji św. Pawła.

Powołanie do bycia nauczycielem narodów jest jednocześnie i w istocie powołaniem do cierpienia w jedności z Chrystusem, który odkupił nas przez swoją Mękę. W świecie, w którym kłamstwo jest potężne, za prawdę płaci się cierpieniem. Kto chce uniknąć cierpienia, trzymać je z daleka od siebie, trzyma z dala od siebie samo życie i jego wielkość; nie może być sługą prawdy, a więc i sługą wiary.

Nie ma miłości bez cierpienia - bez
cierpienia wyrzeczenia się samego
siebie, przemiany i oczyszczenia
swego ja dla prawdziwej wolności.
Tam, gdzie nie ma niczego, za co
warto cierpieć, samo życie traci swą
wartość. Eucharystia – centrum
naszego bycia chrześcijanami –
opiera się na ofierze Jezusa za nas,
zrodzona jest z cierpienia miłości,
która na Krzyżu znalazła swój szczyt.
My żyjemy tą miłością, co się
ofiarowuje. Ona daje nam odwagę i
siłę cierpienia razem z Chrystusem i
za Niego na tym świecie, wiedząc, że
właśnie w ten sposób nasze życie
staje się wielkie, dojrzałe,
prawdziwe.

W świetle wszystkich listów św.
Pawła widzimy, jak w jego drodze
nauczyciela narodów wypełniło się
proroctwo złożone Ananiaszowi w
godzinie powołania: „Ja mu pokażę,
jak wiele będzie musiał wycierpieć
dla mego imienia”. Cierpienie czyni

go wiarygodnym jako nauczyciela prawdy, który nie szuka swojej korzyści, własnej chwały, osobistego spełnienia, lecz angażuje się dla Tego, który nas umiłował i dał siebie samego za nas wszystkich [11].

W najbliższych tygodniach liturgia pełna jest wspomnień związanych z Maryją: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, Najśłodsze Imię Maryi, cierpienia Maryi u stóp Krzyża, Matka Boża Miłosierdzia. Niech te dni będą jakby zaproszeniem, aby uciekać się do naszej Matki, uczyć się od Niej iść bardzo blisko Jezusa, aby w ten sposób utożsamiać się z Nim.

Kiedy odmawiamy *Witaj Królowo*, mówimy: *Okaż nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego!* Najświętsza Maryja Panna nie tylko ukazuje nam Jezusa, lecz także prowadzi nas do Niego z macierzyńską delikatnością i słodyczą. Są dwa momenty, w

których w sposób szczególny Ewangelia przedstawia nam postać Maryi „okazującą nam” swego Syna. Jeden z nich zdarzył się na początku życia Jezusa, kiedy pokazała Go pasterzom i mędrcom, by oddali Mu pokłon; drugi moment wspominać będziemy 15 września, w kontekście wydarzeń na Golgocie.

Swoją cichą obecnością u Krzyża, nasza Matka zaprasza nas, by patrzeć na Jej Syna. Wzniesienie oczu na Chrystusa na Krzyżu prowadzi nas do ponownego uświadomienia sobie, że **Bóg nie odkupił świata mieczem, lecz Krzyżem. Umierając – mówił Papież w jednej z homilii – Jezus rozpościera ramiona. Oto jest przede wszystkim gest Pasji: pozwala się przybić za nas, aby dać nam swoje życie. Lecz rozpostarte ramiona są jednocześnie gestem modlącego się – postawą, jaką przyjmuje kapłan, gdy w modlitwie otwiera ramiona: Jezus przemienił**

Pasję, swoje cierpienie i swoją śmierć, w modlitwę, w akt miłości Boga i ludzi. Dlatego rozpostarte ramiona Chrystusa ukrzyżowanego są także gestem objęcia, którym przyciąga nas do siebie, którym chce nas przytulić do siebie z miłością. W ten sposób, jest obrazem Boga żywego, jest Bogiem samym, i możemy oddać się w Jego ręce [12].

Jakże często słyszeliśmy, jak nasz Ojciec mówił, robiąc przy tym bardzo znaczący gest, że Chrystus, Najwyższy Kapłan, otwiera ramiona, aby objąć nas wszystkich: każdą, każdego z nas. Wyjaśniał nam w ten sposób, że udział w Krzyżu Chrystusa jest znakiem wybraństwa Bożego, choć być może trudno to zrozumieć.

Ale nie wlecz krzyża po ziemi...

Nieś go uczciwie, rzetelnie na swoich ramionach, ponieważ twój krzyż, jeśli będziesz go niósł z godnością, nie będzie jakimś tam

zwykłym krzyżem, ale... Świętym Krzyżem. Nie nieś swego krzyża z rezygnacją. Rezygnacja nie ma nic wspólnego z wielkodusznością. Pokochaj swój krzyż. A kiedy go naprawdę pokochasz, to ten twój krzyż będzie... Krzyżem bez krzyża.

Wtedy też na pewno spotkasz, tak jak Jezus, na swej drodze Maryję [13].

W dniach 12-15 września Benedykt XVI odwiedzi Francję z okazji 150. rocznicy objawień maryjnych w Lourdes. Przyłączmy się do niego duchowo podczas jego podróży i wykorzystajmy okazję, żeby modlić się za cierpiących na ciele lub duszy, by Pan ulżył ich cierpieniom. Uciekajmy się do wstawiennictwa Maryi, *Salus infirmorum, Consolatrix afflictorum*; także po to, aby pomogła im zrozumieć, że te cierpienia – związane z cierpieniami Chrystusa na Krzyżu – stają się bardzo skuteczne

dla dobra Kościoła i dla zbawienia
dusz.

15 września: myśli spontanicznie
zwracają się ku najdroższemu don
Álvaro, który ze swoim zwykłym
pokojem wziął na siebie święty
ciężar Dzieła: obyśmy Ty i ja potrafili
odpowiadać z taką samą hojnością.

Nie mogę już przedłużać i pisać o
naszej podróży po Wschodzie. Wiele
myślałem o naszym Ojcu, o
ukochanym don Álvaro, i o was
wszystkich. Jak wielkie pole pracy
nas czeka! W Indiach, Hong Kongu,
Makao, Australii, Nowej Zelandii, na
Filipinach, w Singapurze i Malezji już
widać żniwa; a jeśli wszyscy
będziemy pracować, jak daleko uda
się dotrzeć!

Z miłością Was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Solingen, 1 września 2008.

[1]. *Dz* 9, 15-16.

[2]. *Gal* 2, 19.

[3]. *Ibid.*, 20.

[4]. *2 Kor* 11, 24-29.

[5]. *Ibid.*, 12, 9-10.

[6]. Benedykt XVI, Przemówienie na audiencji generalnej, 8-XI-2006.

[7]. *1 Kor* 1, 18.

[8]. *Ibid.*, 22-25.

[9]. Św. Josemaría, Zapisane podczas medytacji, 15-XII-1948.

[10]. Św. Josemaría, *Droga*, nr 762.

[11]. Benedykt XVI, Homilia podczas inauguracji roku pawłowego, 28-VI-2008.

[12]. Benedykt XVI, Homilia w
Sanktuarium Mariaszell, 8-IX-2007.

[13]. Św. Josemaría, *Różaniec Święty*,
IV tajemnica bolesna.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-od-priata-wrzesien-2008/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-priata-wrzesien-2008/)
(15-03-2026)